

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. **Z przesyłką:** Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. **Zmiana adresu—20 fen.**

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) N 7.

Numer pojedynczy 6 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

✠
We wtorek, dn. 2 stycznia, o godz. 7 m. 30, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele po-Bernardyńskim za dusze ś. p.

OLEŃKI MIŃKOWSKIEJ.

O czem zawiadamia RODZINA.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 30 grudnia.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

Na północo-zachód od Lille, nad Sommą—głównie na brzegu północnym,—oraz w poszczególnych odcinkach frontu Aisne ogień chwilami nabierał siły.

Wielokrotnie odparte zostały ataki angielskich i francuskich patrolów.

Grupa wojsk następcy tronu

Na lewym brzegu Mozy Francuzi dokonywali wielokrotnie w ciągu dnia przeciw nowo zdobytym przez nas linjom na Mort Homme, ataków, którym towarzyszyły silne fale ogniowe. Wszystkie one zostały odparte.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Przy niepomysłnej pogodzie zwykła działalność okopowa.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W zaśnieżonych Karpatach leśnych pomyślne wywiady patrolowe niemieckich strzelców.

W Średniogrodzkich górach pogranicznych niemieckie i austro-węgierskie wojska, nacierające mimo zaciętego oporu, wdarły się do oszańcowanych pozycji i pomimo silnego kontrataku, przy którym Rosjanie pozostawili w naszym ręku 10 oficerów, 650 żołnierzy i 7 karabinów maszynowych, poszły dalej naprzód.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

Niezmordowane nasze wojska idą w ślad za ustępującym nieprzyjacielem na całym froncie między górami i Dunajem.

W toczących się dalej walkach stanęły one na linii ku północo-wschodowi od Vicirul—Sutesti (nad Buzaullem)—Slobocia (na pół drogi między Rimnicul—Sarat—Plaginesti).

Front Macedoński.

Drobne tylko starcia oddziałów wywiadowczych na równinie Strumy.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

BERLIN (28 bm.) Urzędowo. Jedna z naszych łodzi podwodnych przed niedawnym czasem pochwyliła na morzu Lodowatem Północnym na wschód od Nordkapu parowiec «Suchan», należący do rosyjskiej floty dobrowolnej. Parowiec naladowany był materiałem wojennym i znajdował się w drodze z Ameryki do Archangielska. Po przyjęciu rosyjskich oficerów okrętowych do łodzi podwodnej i po objęciu dowództwa parowca przez niemieckiego oficera marynarki z kilku podoficerami, statek w towarzystwie łodzi podwodnej został odprowadzony do portu niemieckiego.

Tutaj zostało stwierdzone, że był to statek «Spezia», należący do Hamburg—Ameryka—Linie, zaskwestrowany w chwili wybuchu wojny przez Rosjan we Władystoku.

Łudunek parowca, stanowiący wartość wielu milionów składał się: ze 100000 7,5 c. szrapneli, 75,000 7,5 c. granatów wybuchających, 150,000 3,7 cm. naboju, 250,000 zapalaczy do granatów wybuchowych, 100,000 zapalaczy terminowych, 125,000 srebrowych zapalaczy, 150,000 kg. trynitrotoluolu (nadmierzająco cennego środka wybuchowego), 175,000 kg. prochu rurowego, 40,000 kg. prochu czarnego, 127 dział 30-centymetrowych, 150 cylindrów z kwasem, 1,230,000 kg. ołowiu w sztabach, 7 samochodów ciężarowych, 200,000 bel skóry na podszwy, 500 szpul drutu kolczaste-go, 6,000 szyn kolejowych.

BERLIN (30 grudnia). «Lok. Anz.» donosi z Genewy: Rumuńskie dowództwo naczelne—według «Echo de Paris»—z ogromnym pośpiechem opróżnia wszystkie składy i śpichrze w Braili, gdzie znajdują się olbrzymie masy produktów krajowych. Zapasy zboża przewożone są do Bessarabji.

PARYŻ (28 bm. Havas). Poseł René Besnard został mianowany podsekretarzem stanu w ministerjum wojny.

„Z dymem pożarów...”

I znowu minął rok, krwawymi zapisany zgłoskami, na wielkiej karcie dziejów.

Jak szeroki ten kraj nasz ojczysty, czernieją jeszcze świeże zgliszczka naszych dworów, wsi, miast i miasteczek, zjeżyła się ziemia ta mnogością kurhanów mogiłnych, las krzyżów wyciąga ku niebu ramiona, błagając o zmiłowanie dla żywych, o wieczny pokój dla tych, co tam pod darnią i żwirem spoczęli snem nieprzespanym.

Grottgerowska wizja śmierci znów przepłynęła przez nasze lasy, pola i wody, lecz jak za dawnych, pamiętnych lat, jej powiew mogiłny nie zgasił ducha narodu, jeno w nowy, potężny rozdmuchał ją płomień.

Więc my dziś, zapatrzeni w te jasne łuny, jak w jutrznię zmartwychwstania, wierzymy, wierzymy niezłomie, że ta upragniona, wysniona przyszłość narodu nie rozwieje się z dymem pożarów, co się dziś unosi nad naszymi pogorzeliškami, że z tej bratniej krwi posiewu, która hojnie się toczy na wszystkich frontach, kiedyś wyrośnie nam złote żniwo wolności.

Od stu lat przeszło nie było pokolenia, które na tym ołtarzu nie złożyło swej całopalnej ofiary z krwi swoich synów i z łez matczynych.

Kościuszkę — Księżę Józef — rok 1831 — tragedia 1863 roku — oto nasze etapy dziejowe: szereg porywów, szczytnych swem szaleństwem i szeregi upadków coraz głębszych, coraz bardziej zda się beznadziejnych... lecz ze świeżych popiołów wciąż się odradza nasz feniks srebrnopióry i naród, nie pomny krwawiących jeszcze ran, na jutro nie bacznym, znowu otrząsa swoje kajdany, bo

«Walka o wolność, gdy się raz zaczyna
Z ojca krwią spada, dziedzictwem
na syna
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,
Skończy zwycięstwem...»

Myśmy w tej walce poświęcili więcej niż krew najlepszych naszych synów, na niezliczonych przelana polach sławy — na rusztowaniu pod toporem kata i w podziemnej, syberyjskiej kaźni... myśmy poświęcili siebie całych, od kolebki do cementarnej deski.

Cały naród — bojownik, całe życie narodu — to walka. Penzel artysty, pióro wieszczka, młot kowala i pług rolnika w naszym ręku stały się orężem za najświętszą sprawę. Modlitwa

nawet na ustach dziecięcia — to modlitwa za ojczyznę.

I stąd właśnie ta wiara niewzruszona w ostateczne zwycięstwo, ten hart narodu, którego nie zdołały złamać najcięższe klęski — wyrzec się walki, wyzbyć nadziei, znaczyło zaprzeć się samego siebie.

Więc dziś, gdy na wzgórzach ojczystych znowu płoną krwawe wici, raz jeszcze wzrokiem w przeszłość sięgamy: liczymy klęski nasze i tryumfy — gdzie siła nasza uległa, osłabło ramię — tam zwyciężał duch. Duchem silni, myśmy przetrwali najcięższe próby, wpatrzeni w ten Krzyż Pański, co płomienny gówał na czarnym niebie naszej nocy.

Oto drogowskaz jedyny, który i w tej chwili dziejowej, na przełomie dwóch lat, co stanowić może będą o całej przyszłości narodu, winien nam przyświecać, niby płomienny sztandar bojowy ponad rozhukanem morzem wypadków, namiętności ludzkich, rozterki wewnętrznej i hasła zwodniczych.

Z tą wiarą w sercu spokojnie przekraczamy próg nowego roku i nie zdrzemy, gdy ręka przeznaczeń podniesie zagadkową kotarę, która w tej chwili przed wzrokiem naszym jeszcze ukrywa nieznanego jutra nieznaną ołtarze.

Jeżeli na ołtarzu tym jaśnieje Krzyż Chrystusowy — naszym będzie zwycięstwo.

J. O.

NA SCHYLKU ROKU.

Koniec roku bieżącego przyniósł ludzkości znużonej i wyczerpanej okropnościami wojny niespodziankę w postaci pierwszych kroków pokojowych.

Jakkolwiek nikły to jeszcze promyk nadziei, zelektryzował on świat cały, a to do tego stopnia, że po ogłoszeniu pamiętnej noty pokojowej ces. Wilhelma i państw centralnych na razie nie zdano sobie nawet sprawy z niezmiernych trudności, jakie dążenia podobne w tej chwili i w takich warunkach napotkać musiały. Tak silne na ogół było i jest pragnienie pokoju. Dopiero gdy usłyszano głosy prasy koalicyjnej, następnie zaś oświadczenia różnych wybitnych przedstawicieli tych mocarstw, opinja przeczuciła się z jednej ostateczności w drugą, od zbyt wygórowanych nadziei do zupełnej depresji.

Czy słusznie? Cóż te głosy poza bardzo wojowniczymi frazesami zawierały faktycznego? Same przeważnie ogólniki: a więc zapewnienie, że wojna prowadzona będzie aż do końca — oczywiście; gdyż każda sprawa ma swój koniec.

Zniesienie hegemonji niemieckiej — Niemcy na to odpowiedzieć mogą, że

do żadnej hegemonji nie mają pretensji. Nareszcie: pewne gwarancje trwałego pokoju. Nacisk, jaki się kładzie ze strony niektórych mężów stanu na ten właśnie punkt, zdaje się świadczą, że pragną z tego stworzyć sobie niejako deskę ratunkową, by w chwili krytycznej, kiedy opinja społeczeństwa i historia postawią pytanie: poco prowadzona była ta wojna? — mógł wspaniałym giestem wskazać: oto walczyliśmy, by zapewnić wam, dzieciom i wnukom waszym w najdalsze pokolenia wieczysty pokój.

Ze hasło podobnego trwałego czy wieczystego pokoju za pomocą odpowiedniego aparatu reklamy da się rozdmuchać do wielkości wypadku ropuchowego — jest rzeczą prawdopodobną; w jaki sposób jednak stworzyć gwarancje podobnego pokoju, to kwestja, która się równa kwadraturze koła. Niewątpliwie jednak podobny cel czy rezultat wojenny wśród szerokiej, mniej krytycznych mas, znajdzie sympatyczne echo — a oto przecie przedewszystkiem chodzi.

Najpoważniejszym z tych głosów jest niewątpliwie rozkaz ostatni cesarza rosyjskiego, który, poza zwykłymi w tych razach ogólnikami, pierwszy bodaj wypowiada cele realne. Wobec tego zadaniem wojennym Rosji ma być: po pierwsze «zawładnięcie Konstantynopolem i cieśninami», powtóre «stworzenie niezależnej Polski z trzech, dotychczas rozdzielonych zaborów».

Co do pierwszego warunku brzmi on stanowczo i nie pozostawia pozorów żadnej wątpliwości. Nie wyklucza to jednak możliwości, że przy targach pokojowych, uznając nieprzewidywalne trudności zniszczenia tego postulatu, zadowoliliby się Rosja, naprzykład, prawem wolnego przejścia przez cieśniny.

Wszelkie te wątpliwości wyjaśni prawdopodobnie nota oficjalna, która zredagowana, podpisana i wysłana została przez państwa koalicyjne i której opublikowania należy spodziewać się z godziny na godzinę. Że nota ta będzie na ogół miała charakter bardzo wojowniczy i nie przewidziany — łatwo domyślić się z tego wszystkiego, cośmy dotychczas słyszeli, czy jednocześnie jednak, pomiędzy wierszami nie zostawi zrzęcznie ukrytej furtki wyjścia — to pytanie, na które prawdopodobnie odpowie czas najbliższy i geniusz dyplomatów, którzy skoto zaczynają szukać i doszukiwać się, potrafią, jak wiadomo, znaleźć dziurę nawet w całym.

W każdym bądź razie pamiętać należy, że spodziewana ta nota będzie dopiero odpowiedzią na propozycje niemiecką i narazie nie dotyczy propozycji drugiej — Wilsona, na którą — elementarna grzeczność to nakazuje — państwa koalicyjne będą zmuszone prawdopodobnie wystosować drugą notę.

Co do propozycji Wilsona — już to zaznaczaliśmy — że na akt tego rodzaju nie sposób zapatrywać się, jak nieprzymierzając na noworoczny artykuł nieodpowiedzialnego dziennikarza — któremu przyszła chętka błoga pocieszenia swych czytelników na te ciężkie czasy. Przypuszczamy, że skoro Wilson zdecydował się na krok podobny, miał ku temu poważną podstawę. Podstawa ta dwojakiego może być rodzaju: albo Wilson działał po poprzednim poufałym wysłuchaniu grantu, doszedłszy do przekonania, że różnice obustronnych warunków nie są tak krańcowe, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło — albo też prezydent Stanów Zjednoczonych doszedł do przekonania, że wojna obecna w dalszym swym rozwoju zgubnie odbić się może na interesach Ameryki.

W takim razie nie ograniczy się on do grzecznej noty, a wyczerpawszy środki dyplomatyczne, użyć może bardziej przekonujących argumentów, których mu nie brak, jeżeli u-

przytomimy sobie ekonomiczną potęgę Ameryki i tę okoliczność, że Stany Zjednoczone dostarczały koalicji dotychczas co najmniej połowę materiałów wojennych.

Co się tyczy przyłączenia się do propozycji Wilsona Szwajcarii i zwłaszcza ostatnio państw skandynawskich, okoliczność to również bardzo znamienita.

Dla tego, kończąc nasz przegląd, bez zbytecznego zda się optymizmu, powiedzieć możemy, że jakkolwiek gęste i groźne są chmury, zalegające horyzont, może już niezbyt daleka przyszłość potrafi je rozwiać i przywrócić światu blask słońca pokoju.

Tem życzeniem witamy Rok Nowy, tego się po nim spodziewamy i — oby lepszy był od swego poprzednika.

jot.

ZABIEGI POKOJOWE.

Uchwały socjalistów francuskich.

«Berl. Tag.» podaje za ag. Havasa następujące uchwały kongresu narodowego francuskiej partji socjalistycznej z dn. 27 grudnia:

Francuska grupa międzynarodowych robotników przypomina znowu uchwałę socjalistyczną z dn. 14 lutego 1915 r., dotyczącą pokoju, zaznaczając, że nie życzy sobie zniszczenia Niemiec i nie propaguje wojny przeciw narodom.

Jako warunki pokojowe stawia: odszkodowanie dla Belgji, autonomję Polski oraz prawo do decydowania o swoim losie dla Alzacji i Lotaryngji, oraz narodów bałkańskich. Te zasadnicze punkty muszą być podstawą do wszelkich poważnych rozstrząsań pokojowych. Partja stwierdza, że nota państw centralnych nie jest istotną propozycją pokojową. Nie zawiera ona żadnych ściślejszych propozycji dla pokoju, któryby nie był separatystycznym. Koalicja ze swej strony winna za wspólnym porozumieniem ogłosić również swoje warunki, które są tak samo ważną rzeczą, jak jednolitość działania.

Uchwała kongresu surowo osądza kapitalistyczny ustrój społeczeństwa i oświadcza, że drogi morskie winny być międzynarodowe, a wszystkim narodom winne być przyznane prawo do żeglugi na morzu otwartym.

W ten sposób wzrosnie wzajemna przyjaźń narodów i poszanowanie umów międzynarodowych.

Uchwała zaznacza nadto gotowość do wszelkich wysiłków w celu obrony narodowej oraz stwierdza, że zwycięstwo, aczkolwiek nie osiągnięte orężem, jednak jest bliskie, ponieważ Niemcy przyznają prawo dla małych narodów do samookreślenia, oraz wyrażają zgodę na odpowiednią organizację międzynarodową w sprawie utrzymania pokoju.

Wreszcie uchwała partji socjalistycznej żąda od państw koalicyjnych, aby w odpowiedzi na notę Wilsona wypowiedziały swe poglądy na warunki pokojowe.

Uchwały powyższe powzięte zostały 2703 głosami przeciw 109, przy 20 wstrzymujących się od głosowania.

* * *

Prasa berlińska zaznacza, że wbrew oczekiwaniom uchwały socjalistów francuskich są bardzo mało zdecydowane. Socjaliści francuscy nie wypowiedzieli się wyraźnie za akcją pokojową, ale w uchwałach ich widać chęć zbliżenia pokoju. Zamiast proponować punkt wyjścia dla rokowań pokojowych w postaci warunków, których aljanci Francji popierać nie będą, socjaliści lepiejby zrobili, wypowiadając się otwarcie za udziałem w konferencji pokojowej.

Duńscy i norwescy socjaliści do Wilsona.

Z Kopenhagi donoszą, że duńska socjal-demokracja wysłała do Wilsona następującą depeszę: Duńska socjal-demokracja wyraża swą sympatję dla Pańskiej noty z dn. 21-go grudnia i wyraża najwewnętrzniejsze swe pragnienie, aby dążenia jego do ukończenia wojny i przywrócenia trwałego pokoju ukoronowane zostały powodzeniem.

Zarząd norweskiego związku robotniczego wysłał do Wilsona również depeszę o treści następującej:

Norweska socjal-demokracja, stanowiąca trzecią część norweskich wyborców, zasyła swą zgodę na energiczną pracę prezydenta w sprawie zakończenia barbarzyństwa wojny i przywrócenia trwałego pokoju.

Doręczenie w Wiedniu noty duńskiej i szwedzkiej.

Ag. tel. Wolffa donosi z Wiednia, że 29 bm. poseł szwedzki i pełnomocnik duński złożyli w ministerjum spraw zagranicznych jednobrzmiące noty, w których rządy szwedzki i duński wyrażają swe zainteresowanie propozycją prezydenta Wilsona i dają wyraz nadziei, że jego inicjatywa uwieńczy się rezultatem.

* * *

LONDYN (29 grudnia). Urzędownie. Podczas ostatnich trzech dni w Londynie odbyły się wyczerpujące rokowania między rządem angielskim a Ribotem, Thomasem i innymi przedstawicielami rządu francuskiego.

Dokonano całkowitego otwartego zbadania punktów, które interesują obydwie rządy i osiągnięto zupełną jednomyślność.

BERLIN (30 grudnia) «B. Z. am Mittag» donosi z Bernu: Telegrafują z Londynu: Odpowiedź koalicji na niemiecką notę pokojową — jak komunikuje dyplomatyczny współpracownik «Daily Telegraph» — całkowicie już została sporządzona i przez rząd angielski, za pośrednictwem jego posła, wręczona zostanie prezydentowi Stanów Zjednoczonych, który następnie odda ją państwom centralnym. Z odpowiedzi wynika, że koalicja swej pewności zwycięstwa nie ofiaruje dla pokoju, dopóki militarna potęga Niemiec nie zostanie złamana w otwartej walce. Nota w szczegółach wymienia cele, dla których czwórporozumienie walczy i znowu przytem wskazuje na «akt gwałtu» ze strony Niemiec.

BERLIN (30 bm.) «Deut. Tag.» donosi z Amsterdamu: Rząd waszyngtoński oprócz Brazylii poprosił także Argentynę i Chili, aby wzięły udział w akcji pokojowej prezydenta Wilsona.

BERLIN (30 bm.) «Berl. Tag.» donosi z Kopenhagi: Jak donosi «Politiken» z Londynu, odpowiedź koalicji na niemiecką propozycję pokoju zostanie w najbliższej przyszłości zakomunikowana prezydentowi Wilsonowi, o ile już nie została wręczona. Odpowiedź na własną notę Wilsona nastąpi w 3 lub 4 dni później.

SOFJA (29 bm.) Komunikat bułgarskiej agencji telegraficznej. Południowo amerykański konsul, Murphy, wczoraj wieczorem wręczył prezesowi ministrów, Rodosławowi, notę pokojową prezydenta Wilsona.

Rząd bułgarski dzisiaj zakomunikuje odpowiedź, identyczną z odpowiedzią sprzymierzeńców.

Rozkaz cesarski do armji rosyjskiej.

Pet. ag. telegr. komunikuje pod datą 28 bm., że 25 grudnia **Wódz naczelny rosyjskich sił zbrojnych** ogłosił następujący rozkaz dzienny do armji i marynarki.

«Przeszło dwa lata temu, wśród całkowitego pokoju — Niemcy, które od dłuższego czasu przygotowywały się tajnie do uzależnienia sobie wszystkich narodów Europy, napadły nagle na Rosję i wiernego jej sprzymierzeńca — Francję, co zmusiło Anglię do połączenia się z nami w celu przyjęcia udziału w walce.

Całkowite poniewieranie zasadami prawa międzynarodowego, dowody którego złożyły Niemcy, a które wyraziło się w złamaniu neutralności Belgji, oraz w nielitościwym okrucieństwie Niemców w stosunku do spokojnej ludności okupowanych przez nich okręgów, zjednoczyło stopniowo wszystkie wielkie mocarstwa europejskie przeciw Niemcom i sprzymierzonej z nimi Austrii. Pod naciskiem armji niemieckiej, która, dzięki swym środkom technicznym, była nadzwyczaj silna, Rosja, jak również i Francja, były zmuszone w ciągu pierwszego roku wojny ustąpić nieprzyjacielowi części swych własnych terytoriów. Czasowe to niepowodzenie nie znękało jednak ani ducha naszych wiernych sprzymierzeńców, ani waszego, me dzielne wojska.

Jednocześnie, dzięki natężeniu wszystkich sił w kraju, została stopniowo wyrównana różnica pomiędzy naszymi a niemieckimi środkami technicznymi.

Tymczasem oddawna już, mianowicie od jesieni 1915 r. poczynając, nieprzyjaciel nie był w stanie osiągnąć choćby kawałka więcej terytorjum rosyjskiego, w ciągu zaś wiosny i lata 1916 r. poniósł on szereg straszliwych klęsk i na całym naszym froncie przeszedł od ofensywy do defensywy. Siły jego wyczerpują się w widoczny sposób, podczas gdy potęga Rosji i jej dzielnych sprzymierzeńców niezaprzeczalnie wciąż wzrasta.

Niemcy wyczuwają, że bliska jest godzina ich porażki, godzina zadośćuczynienia za wszystkie przekroczenia względem prawa i dokonane przez nich okrucieństwa. Wobec tego Niemcy jak raptownie w chwili przewagi swych sił bojowych nad siłami swych sąsiadów wypowiedziały im wojnę, tak równie raptownie teraz, gdy czują upadek swych sił, proponują pertraktacje pokojowe.

Oczywiście, Niemcy chcą rozpocząć te układy, zanim stopień ich osłabienia całkowicie się wyjaśni, przed ostateczną utratą swej siły odpornej.

Jednocześnie, w celu wytworzenia fałszywego wyobrażenia o sile swej armji, Niemcy starają się wykorzystać swe czasowe powodzenie w Rumunji, która nie miała jeszcze czasu na poczynienie doświadczeń co do obecnych sposobów prowadzenia wojny. Ale o ile Niemcy miały możliwość wypowiedzieć wojnę Rosji i sprzymierzonej z nią Francji i napaść na nie w chwili dla nich najniegodniejszej, w takim razie sprzymierzeńcy, w liczbie których znajdują się obecnie tak potężna Anglija i szlachetne Włochy, mają obecnie ze swej strony możliwość, po wzmocnieniu się w ciągu wojny — rozpocząć pertraktacje pokojowe w chwili, którą będą uważać za pomyślną dla siebie. Chwila ta jeszcze nie nastąpiła. Przeciwnik nie został jeszcze wypędzony z terenów, które zajął. Nie nastąpiło jeszcze zrealizowanie wysuniętych przez wojnę zadań Rosji, mianowicie oprowadzenie Konstantynopola i cieśnin oraz utworzenia wol-

nej Polski ze wszystkich jej trzech, obecnie rozdzielonych części. Zawarcie teraz pokoju byłoby równoznaczne z niewykorzystaniem owoców niewysłownie bohaterskich wysiłków rosyjskiej armji i floty. Wysilki te i jeszcze bardziej wzgląd na świętą pamięć o mężnych synach Rosji, którzy zginęli na polach bitew, nie pozwalają powstać ani na chwilę myślom o pokoju do czasu osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem, który ośmiela się przypuszczać, że o ile odeń zależało rozpocząć wojnę, w takim stopniu zależy od niego zakończyć ją wówczas, kiedy on tego pragnie.

Nie wątpię, że wszyscy wierni synowie świętej Rusi, zarówno ci, którzy z orężem w ręku znajdują się w szeregach mych dzielnych wojsk, jak i ci również, którzy wewnątrz kraju pracują dla wzmocnienia jego militarnej potęgi, lub pełnią dalej swą pokojową pracę, są przepojeni przekonaniem, że wówczas dopiero pokój może być narzucony przeciwnikowi, gdy ten ostatni zostanie wypędzony z naszego terytorjum oraz ostatecznie zmiądzony.

Pokój wówczas tylko będzie zawarty, gdy nieprzyjaciel da nam i naszym wiernym sprzymierzeńcom całkowitą gwarancję co do niemożliwości powtórzenia się zdradzieckiego napadu z jego strony, oraz gdy da on głęboką pewność co do tego, że dzięki sile warunków on sam będzie zmuszony stosować się do zobowiązań, na które stosownie do traktatu pokojowego będzie musiał się zgodzić.

Bądźmy więc niewzruszenie pewni naszego zwycięstwa, a Bóg Wszechmogący pobłogosławi naszym sztandarom, aby okryły się one na nowo nieprzemijającą sławą i zapewni nam pokój, godny bohaterskich czynów moich sławnych wojsk. Za pokój ten przyszłe pokolenia będą błogosławić waszej pamięci, która stanie się świętą dla nich.

* * *

«Berl. Lokalanz.» zaopatruje powyższy rozkaz cesarza Mikołaja do armji rosyjskiej w następujące mniej więcej uwagi:

Rozkaz cesarski źle osłania wojskową niemoc państwa rosyjskiego. Cesarz rosyjski twierdzi wciąż o naszej wojskowej słabości, a nawet opowiada swym wojskom o straszliwych klęskach, które nieprzyjaciel rzekomo odniósł w tym roku. Narazie coprawda widzimy tylko, że ani Rosjanie ani Francuzi, pomimo swych rękomych wielkich czynów na Wschodzie i na Zachodzie, nie czują się zbyt dobrze, my zaś zniszczyliśmy jeszcze jedno królestwo, które stanęło nam w poprzek drogi z całkowicie nieosłabionymi siłami. I zupełnie na to zakrawa, że razem z Rumunami i Rosjanie zostaną powikłani w tę istotnie straszliwą klęskę.

Niemcy podobno miały gotować się do uzależnienia sobie wszystkich ludów Europy, ale w to chyba teraz najprostszemu nawet umysł nie uwierzy.

Rozkaz cesarski mówi o posiadaniu Konstantynopola i cieśnin, jako zadania, wytworzonym przez wojnę, ale przecież jest rzeczą ogólnie znaną, że ten cel wojenny przyswiecał polityce rosyjskiej od wielu lat.

Rosja więc wciąż jeszcze pragnie ostatecznie nas «zmiądzzyć», narazie jednak powiodło się jej tylko całkowicie zniszczyć swych wasali bałkańskich.

Dookoła wojny.

Pomoc dla Rumunji.

«Deutsche Tagesztg.» donosi z Genewy, że Francja wysłała nową misję wojskową, złożoną z 200 oficerów, jako instruktorów do Rumunji.

Misja w początku stycznia przybędzie do Jassów.

Austro-Węgry.

Hr. Zichy—następcą Tiszy?

«Voss. Ztg.» donosi z Wiednia, że pogłoski o zachwianiu stanowiska Tiszy stają się coraz głośniejsze. Cesarz Karol udzielił w Budapeszcie audjencji hr. Andrassy i hr. Apponyi, przywódczom opozycji węgierskiej, co zdaje się jeszcze potwierdzać te pogłoski.

Jako ewentualny następca hr. Tiszy, wymieniany jest hr. Zichy.

Z uroczystości koronacyjnych.

Ag. Wolffa donosi z Budapesztu, że w dniu 28 bm. delegacja parlamentu i węgierskiej izby panów przybyła do króla w celu odebrania dyplomu koronacyjnego, opatrzonego już podpisami i pieczęcią.

Król wręczył delegacji dyplom i w mowie swej oświadczył, przypominając słowa ks. prymasa do cesarza Franciszka-Józefa, że to, co oparte jest na porozumieniu między królem i narodem, nie może nie być rzeczą trwałą i błogosławioną.

Król mianował hr. Karola Khuen Hedervary i hr. Aurela Dessewffy komisarzami, którzy mają strzedz korony podczas przewożenia jej do kościoła na uroczystość koronacji.

BUDAPESZT (30 b. m.) Pogoda w dzień koronacji była, po wypadłym w nocy lekkim deszczu, wilgotna. Niebo jednak wydawało się jasne i miłe, tak, iż przepych barw przystrojenia ulic, uniformów i galow przyodzianych chorążych, magnatów, dyplomatów i innych dostojników oraz odświętnych strojów pań, całkowicie się uwidocznili.

Most łańcuchowy do Pesztu, który stanowił widownię uroczystego aktu państwowego, był odświętnie przyozdobiony gałęziami jodłowymi i barwinkiem, a publiczność z kartami wstępu nieustannie od najwcześniejszych godzin rannych przepływała przez most, aby zająć miejsce poza szpalerami wojska i spoglądać na wspaniałe widowisko.

Nastrój był radosny i podniecony. Oklaski, które witały pochód królewski, były nadzwyczaj buczne.

Anglja.

Ograniczenie ruchu kolejowego.

Pisma berlińskie dowiadują się, że od Nowego Roku 235 angielskich oraz 95 szkockich dworców kolejowych zostanie zamkniętych ze względów oszczędnościowych.

ROSJA.

Okólnik Trepowa do ministrów.

«Tägl. Rund.» donosi ze Sztokholmu, że Trepow wydał pismo określne do wszystkich ministrów, w którym wzywa ich, aby swe mowy w Dumie i Radzie państwa poprzednio omawiali na radzie ministrów.

W ten tylko sposób można będzie osiągnąć jednolite powodzenie polityki rządu.

Sprawy polskie.

Otwarcie rad miejskich.

W Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie odbędzie się uroczyste otwarcie nowowybranych rad miejskich w sobotę, dnia 30 b. m.

Ag. tel. Wolffa donosi z Lublina, że z powodu ukonstytuowania się Rady miejskiej, która 28 bm. wiecz. odbyła swe pierwsze posiedzenie, tego dnia rano zostało odprawione w katedrze lubelskiej uroczyste nabożeństwo.

Wszystkim Czytelnikom naszym, Współpracownikom i Przyjaciołom zasylamy serdeczne zyczenia!

Oby ten Nowy Rok spełnił najświętsze nasze pragnienia narodowe,

światu skołatanemu przywrócił błogostawieństwo pokoju,

a każdemu z osobna po burzach, które przetrwaliśmy, zesłał promyk szczęścia i ukojenie ran świeżych.

REDAKCJA.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Sylwestra.

Jutro: NOWY ROK 1917.

Pojutrze: Makarego.

Wschód słońca—o g. 8 m. 17.

Zachód słońca—o g. 3 m. 59.

WILNA.

— **Od Redakcji.** Z powodu świąt następny numer «Dziennika Wileńskiego» wyjdzie we środę, 3-go stycznia, rano.

Numer dzisiejszy składa się z 6 stron i kosztuje jak zwykle 10 fen. (6 kop.)

Administracja dziś, w niedzielę, otwarta będzie od godz. 1—2 po poł., w poniedziałek 1-go stycznia administracja czynna nie będzie.

— **Spółka „Ogród”.** Zarząd spółki «Ogród» zwrócił się do poszczególnych członków z propozycją powiększenia udziału o 75 marek, w celu stworzenia obrotowego kapitału, niezbędnego dla prowadzenia gospodarki do czasu zbioru plonów.

O ileby jednorazowa wpłata pieniędzy w czasie obecnym była dla niektórych członków trudna do urzeczywistnienia, możliwym jest wpłacanie przeznaczonej sumy na zakup produktów w ratach miesięcznych, poczynając od 1-go lutego roku przyszłego, przynajmniej po 15 mk. miesięcznie.

Odpowiedzi na propozycje zarządu są przyjmowane w lokalu T-wa Pomologicznego (Zamkowa 4) od godz. 9—2 po poł.

— Wieczór świąteczny.

We wtorek 2 stycznia odbędzie się w sali «Sokoła» (Wileńska 10) wieczór świąteczny w wykonaniu uczniów i uczennic szkół Stowarzyszenia Naucz. i Wychow., na wpisy dla niezamożnych kolegów i koleżanek. Program wieczoru wielce urozmaicony. Prawdziwą atrakcją będzie wystawienie barwnej faerji scenicznej «W noc noworoczną» Bogusławskiej, obfitującej w tańce i śpiewy chóralne.

Do wystawienia tej sztuki przygotowano nowe dekoracje i kostjomy. Początek widowiska o godz. 5 i pół wiecz. Bilety można nabywać w poniedziałek 1 i wtorek 2 stycznia od godz. 1—3 po poł. w sali «Sokoła».

— Na wpisy szkolne i utrzymanie najbiedniejszych uczennic w internacie.

przy Seminarjum Nauczyciel skiem p. Jodkowej odegraną będzie (dnia 1 stycznia 1917 r.) w dzień Nowego Roku sztuka ludowa «Wigilia św. Andrzeja», w charakterystycznych strojach, ze śpiewami i tańcami, przy odpowiednio przybranej sali i scenie w stylu ludowym. Śpiewy chóralne, deklamacje, obrazek fantastyczny zakończony żywym obrazem. Początek o godz. 6 wieczór.

Bilety nabywać można codziennie w cukierni Sstralla, róg Tatarskiej i Św. Jerskiej. Następnie w dzień przedstawienia w Sali Klubu Poleskiego od godz. 5 wieczór.

— **Przedstawienia amatorskie na wpisy.** Począwszy od 31 grudnia do 5 stycznia odbywać się będą w szkole p. Czarnowskiej przedstawienia amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Wystawione będą trzy utwory jednoaktowe: «Pożegnanie», «Kancelaria szkolna» i «Marzenia noworoczne».

Początek widowisk o godz. 5-ej po poł.

— „Jasełka” w „Lutni”.

Dziś po raz trzeci, jutro zaś po raz ostatni odegrane będą barwne i efektowne «Jasełka», obfitujące w piękne starodawne pieśni kolendowe.

W pierwszej części przez znane siły baletowe wykonane będą tańce: krakowiak z przyspiewkami i dziański mazur układu p. J. Ciesielskiego.

Orkiestra pod. dyr. p. M. Salmickiego wykona cały szereg znanych melodyjnych kolend.

Ogólne kierownictwo przedstawieniami «Jasełek» spoczywa na barkach p. J. Strycharskiego.

Kierownictwo wystawą dekoracyjną «Jasełek» należy do p. Z. Śmiałowskiego.

W wykonaniu «Jasełek» bierze udział cały zespół artystyczny «Lutni» wspólnie z chórami.

Bilety są do nabycia dziś i jutro od g. 12 w poł. w kasie sali.

Początek o g. 6 wiecz.

O przygodzie noworocznej panien Skijskich!

Jako pamiątka z czasów pierwotnego bytu Słowian i powszechnego w owe czasy zwyczaju porwania dziewcząt, pozostał przesąd, że jeżeli komu powiedzie się żartem okraść inną osobę w ostatnim dniu starego roku, to dostatek będzie do niego płynąć obficie w roku nowym.

Z tej okoliczności ks. Karol Antoni Żera, Franciszkanin z Drohiczyzna w w. XVIII w zebrał i opisał w zbiorze własnych wspomnień i opowiadanych na Podlasiu wydarzeń, tak pisze między innymi o zdarzeniu z początku XVIII w.

«Imię pani Katarzyna ze Skijskich Kryńska, burgrabina Drohicza z Leszczki, opowiadała mi takowe wydarzenie z lat swoich młodych:

Było nas u rodziców dwie siostrzyczki. W bliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który w domu naszym często bywał, a miał konia drogiego. Raz w Nowy Rok pojechaliśmy z naszą panią matką kuligiem do niego, a chcąc zażartować, ile że przy nowym roku wiadomy jest wszystkim zwyczaj kradzenia i wykupna cudzych rzeczy, aby, jak to mówią, w nowym roku szczęśliwość się w przybytku, więc wzięliśmy z sobą naszego maszaltera i dały mu kilka złotych dla stajennego u tego kawalera, iżby konia owego wydał naszemu maszalterzowi, a po naszym wyjeździe o psocie naszej panu swemu oznajmił.

Gdy koń był już wzięty, pojechaliśmy się, jakby nigdy nic i wyjechały, kontentując, że się dobrze powiodło.

Mrów był trzaskający, sanna kopna, niebo gwiaździste i od świecącego miesiąca widno jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu w pole, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków z wilczyca. Maszalterz jechał na podjezdku, prowadząc ukradzionego wierzchowca na powódzie, a że koń był żartki i w obcym ręku, więc zoczywszy zgraję wilków, jak nie wyrwie się gwałtownie z rąk maszalterza. My w wielkim o konia strachu, bo bestje rzuciły się z wilczyca, prac biedaka w zaspę głębokie i gęstwą leśną, gdzie ratunek był niepodobny. A tu ani żadnej strzelby ani broni przy nas i przy ludziach naszych — więc go prawie w oczach naszych zadławiły. Z płaczem i w srogiem utrapieniu powracamy do domu jak umarli, nie śmiejąc ojcu nic powiadać, aż się rodzic nasz sam dowiedział pomatu o wszystkim.

Otóż nam żarty przy nowym roku w lament i szlochanie zamienione. Kopałyśmy dotek i same weń wpadły.

W kilka dni potem kawaler przyjeżdża do nas, ale nie okazuje fraunku, wesoly, jakby nic nie zaszło. Pan rotmistrz Skijski, nasz rodzic, jął przeproszać go za krzywdę, zdziałaną przez płochość i pustotę panieńską. My to słysząc, drżymy jak liście kłowne, ale kawaler, miasto jakiego żalu, oświadczył panu o cu, że wszystko to poczytuje za urządzenie samej Opatrzności, która uczyniła go kredytorem serca panny Katarzyny. Rodzic zezwolił na nasz związek i w sześć niedziel po nowym roku gody weselne wyprawil. A tak, rzecz można śmiało, iż ona bestja wilczyca pierwszą była dziewczęciną i długoletnią szczęśliwość naszego poźycia małżeńskiego spowodowała.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek.
Kurs rubla w operacjach bankowych:
100 rb. = 219¹/₂ marek (proponowane)
100 rb. = 223¹/₂ marek (sprzedawano)
Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6¹/₂%.

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z Rozporządzeniem Naczelnego Dowódcy Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost) w nocy z dn. 31-go grudnia 1916 r. na 1 stycznia 1917 r. zezwolone jest osobom cywilnym chodzenie po ulicach do godz. 1-szej rano.

Wilna, den 30. Dezember 1916.

Kaiserliches
Gouvernement.

OBWIESZCZENIE,

dotyczące obowiązku meldunkowego.

W celu sporządzenia biura meldunkowego dla mieszkańców w okręgu m. Wilna odbędzie się spis stanu osobistego.

W tym celu każdy właściciel domu, względnie rządca domu, ma wnieść wyraźnie i czytelnie dane osobiste o wszystkich mieszkańcach domu do formularzy meldunkowych na podstawie danych, wymienionych w paszportach, wydanych przez Ob. Ost.

Właściciel domu, względnie rządca, może posługiwać się przy wypełnianiu formularzy pomocą biura do przepisywania. Prawidłowość wniesionych danych w każdym razie potwierdzona być musi przez niego podpisem nazwiska lub znakiem ręcznym.

Mieszkańcy domu obowiązani są właścicielowi domu, względnie rządcy, zakomunikować swe dane osobiste z załączeniem paszportu Ob. Ost.

Formularze do wypełnienia właściciele domów, względnie rządcy, odebrać mają do dn. 10 stycznia 1917 w odpowiednich cyrkułach milicyjnych *) i wypełniwszy je zgodnie z przepisami, osobiście wręczyć w cyrkule milicyjnym do dn. 15 stycznia 1917.

Zwrócone formularze mają być w białej okładce, na której napisać należy:

1. Nazwisko właściciela domu, wzgl. rządcy i miejsce jego zamieszkania z wymienieniem ulicy i numeru domu.

2. Ulica i № domu, którego mieszkańcy są meldowani.

3. Ilość dołączonych meldunków. Właściciele domów, względnie rządcy, oraz mieszkańcy domu, którzy nie uczynią zadość powyżej wymienionym przepisom, lub wykonają je nieprawidłowo, będą ukarani na mocy §§ 138 i 139 nowej rosyjskiej ustawy karnej.

Wilna, den 28. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizei-Verwaltung
J. V.
Kessler.

*) Dla miejscowości, położonych poza terytorjum miasta, lecz należących do okrę-

gu m. Wilna służyć będą cyrkuły w sposób następujący:

Cyrkuł I Ostrobramska 36—dla miejscowości: Rybiszki, Kuprianiszki, Niżowie, Doły, Dubniki, Kominy, Podwysokie, Podkuprianiszki, Porubanek, Mieszkańce, Podkopcowo.

Cyrkuł II Kalwaryjska 21—dla miejscowości: Boltupie, Żórawice-Nowe, Szyszkieńce, Trynopol.

Cyrkuł V Piwna 16—dla miejscowości: Markucie, Góry, Toporzyszki.

Cyrkuł VI Zarzecze 16—dla miejscowości: Puskarnia, Leoniszki.

Cyrkuł VII Garbarska 5—dla miejscowości: Wołokunie, Rekaciszki, Wirszubka, Szajcary, Gurajcie.

Cyrkuł VIII Orenburska 5—dla miejscowości: Burbiszki, Kropiwnica, Wilcza Łapa, Nowosiółko, Doły, Ponary, Romiance.

Cyrkuł IX Wesoła 5—dla miejscowości: Krzyżówka, Justynówka.

OFIARY

złożona w administracji „Dziennika Wileńskiego“

zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych.

Na głodnych.

J. E. Ks. Administrator Michalkiewicz Kazimierz 15 m.

Rudziewicz Kazimierz 2 m.

Siekierzyński Franciszek 2 m.

Hr. Kossakowski Zygmunt 10 m.

Salniccy M. i B. 3 m.

Woronko Anna 2 m.

Macjasówna Helena 2 m.

Koczan Juljan 2 m.

Kopańscy M. i Z. 3 m.

Odrował-Sipniewski Marjan 2 m.

Wasilewscy Wanda i Aleksander 2 m.

Skinder Tytus 2 m.

Czepółkowski Kajetan 95 fen.

Kurlandka 6 m.

Jodziewicz Aleksander 1 m. 90 f.

Czarnecki Antoni 2 m.

Kostecki Feliks 2 m.

Rutski Kazimierz 3 m.

Na wpisy szkolne.

Ks. Songin Józef 5 m.

Obst Jan 2 m.

Fedorowicz Zygmunt 2 m.

Engel Mieczysław 2 m.

Kupściówna Józefa 1 m.

Świąteccy Ludwika i Kazimierz 5 m.

Augustowski Franciszek 2 m.

Dr. Wrześniowski 5 m.

D-rostwo Węslawscy Emilja i Witold 3 m.

Rogalewicz Zdzisław 2 m.

Gędźwillo Jadwiga i Zygmunt 2 m.

Siekierzyński Franciszek 2 m.

Ks. Sienkiewicz Jerzy 2 m.

Dr. Zahorski 2 m.

Raszanowiczowie Emilja i Władysław 1 m.

Bokszafscy Marja i Władysław 3 m.

Skinder Henryk 1 m. 50 fen.

Sławiński W. inżynier 2 m.

Reutt Stefan 2 m.

Dr. Bujalski 3 m.

Swolkienowie Edwardostwo 2 m.

D-rostwo Łukowscy Jadwiga i Ladwik 3 m.

Ostrejko Ludwik 3 m.

Czarnecki Antoni 2 m.

Jasiński Władysławostwo 1 m. 90 fen.

Malinowscy Bolesławostwo 2 m.

Ciemnołowski Marjan 2 m.

Wróblewski Władysław z Solenik 20 m.

Na ochronę Serca Jezusowego.

Hr. Kossakowska Ludwika 3 m.

Na ochronę Ś-to Jerską 22.

D-rostwo Jabłonowscy 10 m.

Na zakład wychowawczy św. Kazimierza.

Kaczanowska Jadwiga 2 m.

Walterówna A. 1 m.

Na szkołkę Ks. Olszańskie „Caritas“.

Honesti Wiktor 2 m.

Hoppenowa Marja 2 m.

Na śniadanie dla niezamożnych uczniów.

Niemętowscy M. i A. 2 m.

Odpowiedzi Redakcji.

W-ny P. Feliks Z. w Tryb. Ciekawego artykułu Pańskiego niestety ze względu na technicznych drukować nie możemy.

4 kl. Szkoła Handlowa wieczorna

NADBRZEŻNA 4—12, w dziedzińcu, 2 piętro. 444

Lekcje rozpoczynają się w poniedziałek, 8 stycznia. Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od 6—9 wiecz.

ZARZĄD
WILEŃSKIEGO STOWARZYSZENIA
POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

ZAWALNA Nr. 60,

Asekuruje bilety i emisji 1864 roku od wylosowania 2/15 stycznia 1917 r.

NABYWAJCIE SZCZĘŚCIE!!!
NA NOWY, 1917 ROK.

Cale losy lub oddzielne klasy loteryjnych biletów

PRUSKIEJ SASKIEJ
HAMBURSKIEJ i WĘGIERSKIEJ loterji

Ciągnięcie dn. 3, 4, 9, 10 i 11 stycznia 1917 roku po cenach rządowych u

„OPTIPHOT“, Wilno, ul. Wielka Nr. 96.

TORF w dobrym gatunku za pud 65 fen. z dostawą.

Zamówienia przyjmuje

SKLEP A. DANCIGIER I SPÓŁKA,
WIELKA Nr. 72 (dawniej Alszwanga).

Kupujący torf otrzymają DRZEWO po cenach miejskiego zarządu

SZCZĘŚCIE NA NOWY, 1917 ROK.

polecamy losy następujących loterji:

PRUSKIEJ, HAMBURSKIEJ
SASKIEJ i BERLIŃSKIEJ

CIĄNIENIE 9, 10 i 11 STYCZNIA 1917 r. PO CENACH RZĄDOWYCH

M. BRAUN, Wilno, W. STEFAŃSKA 20—4,
NIEMIECKA 7 (fabr. stempli Arkuski).

ZASZCZYCENI UZNANIEM JEGO ŚWIATOBLIWOŚCI PAPIEŻA PIUSA X.

4 złote medale i inne nagrody. 327

Artystyczne wykonanie fotografii, portretów, grup

i t. p. w zakładzie i na wyjazd.

Nadworni fotogr. szacha Br. BUTKOWSCY, Wilno, Bazyljanska 5.

Fotomalowe broszki, spinki etc. Wszelkie nowości.



TEATR BIAŁORUSKI. W poniedziałek, 1 stycznia 1917 r. w gmachu cyrku na placu Łukiskim.

„NA ANTOKOLU“,

sztuka w 3 akt F. Olechnowicza ze śpiewami i ańcami. Początek o g. 5 wiecz. Bilety od 25 fen. do 4 m. w księgarni Białoruskiej (Zawalna 7), a w dzień przedstawienia w kasie cyrku od g. 12 w poł. rk

KUPUJĘ

cenności, perły i drogie kamienie, antyki. Płacę najwyższe ceny. Ul. Tatarska № 20 m. 17, Poczter.

Sanki używane do sprzedania tanio. Ul. Uniwersytecka № 2/16 m. 10, Tomaszewski. 439

LISTY DO RODZINY i in.,

handl. koresp., rachunki etc. piszę po niemiecku w zakł. fotogr. Br. Butkowskich, Bazyljanska 5, od 8—4. 390

ŚWIECE 3 marki

MOSTOWA 12, Sklep miejski Kooperatywy Bankowej. 417

BIURO przy firmie «Ch. B. Grac»

ul. Wielka Nr 56 m. 2 (3 piętro) przyjmuje rozmaite piśmienne prace PO NIEMIECKU na MASZYNI: Prośby, kontrakty, plenipotencje itd., jak i tłumaczenie wszelkich dokumentów. Wykonanie szybkie i staranne. Ceny umiarkowane. Rubinsztejn. 443

Światło elektryczne

najtaniej i z najlepszych materiałów urząda prędko i dokładnie dział techniczny przy składzie elektrotechnicznych artykułów. Ś-to Jerska 27 róg Wroniej, Niedzwiecki.

Poszukuje posady rządcy

przy gospodarstwie: długoletnia praktyka, poważne rekomendacje. (Makarjewska) Makowa 15—13, Biskupski. Od 1—5 pp. 438

Za 55 marek

do sprzedania gramofon z płytami, także maszyna do pisania, mandolina i gitara. Rudnicka 10—29 od godz. 5—7 wiecz. Szawedanc 450

Zgubiono książki z biblioteki i kajety 4. 29 bm. wieczorem na ul. Ś-to Jerskiej. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie na ul. Mostowa № 3—29, Brzozowska. 442

Z powodu wyjazdu sprzedam tano: Łóżko dębowe z materacem, stół techniczny składany, buty, bieliznę męską i zegarek kieszonkowy, suknie koronkową czarną i różne inne drobiazgi. Mostowa 2—8, lewa strona, 4 piętro. Obrzydowski. 440

Potrzebny stróż z trzema dorosłymi robotnikami. Zgłaszać się z rekomendacjami od g. 9 do 10 r. Szopenowska 3—14, Wileński. 441

Introligator B. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.

Kupię młodego psa

rasy: owczarek-niemiecki. Zgłaszać się: Trocka 11—8, Budrewicz. 420

Opal wyborowy, suchy. Aleksandrowicz, Kasztanowa № 3, m. 9. Od 5—7 pp. 423

Zgubiono dn. 29 bm. na ul. Antokołskiej większą sumę pieniędzy. Uprasza się łaskawego znalazcę o odniesienie na ul. Rudnicką, kościół Wszystkich Świętych, do proboszcza. Rusiecka. 445

DRUKARNIA

Ks. A. RUTKOWSKIEGO WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, oenniki, dzieła, oyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.

Dr. WŁADYSŁAW ZAHORSKI.

TYTUS DALEWSKI

(ku uczczeniu pamięci).

Ostatni dzień 1863 roku był również ostatnim dniem życia Tytusa Dalewskiego, który, rozstrzelany na placu Łukiskim, oddał to krótkie, ale piękne życie w ofiarze za Ojczyznę. Nie było chyba na Litwie rodziny bardziej patriotycznej i bardziej nieszczęśliwej, nad rodzinę Dalewskich, złożonej z matki, 4 synów i 6 córek. Dwaj starsi synowie: Franciszek i Aleksander za założenie na Litwie «Bratniego Związku Młodzieży» w r. 1850, zostali skazani do katorgi. Po 10 latach powrócili do Wilna, gdzie Aleksander zmarł przed powstaniem, a Franciszek powtórnie poszedł do katorgi na 15 lat.

Trzeci syn, Konstanty, walczył pod Sierakowskim, emigrował do Paryża i tam przez komunarów w r. 1871 rozstrzelany został. Najmłodszy, Tytus, zginął rozstrzelany w Wilnie. — Matka z trzema młodszymi córkami poszła na wygnanie do gub. permskiej. Ten sam los spotkał dwie starsze córki; średnia Apolonja poślubiła Z. Sierakowskiego i po egzekucji męża skazana została przez Murawjewa na wygnanie w głąb Rosji.

Z całej tej licznej, a tak ofiarnej rodziny ona jedna dotąd pozostaje przy życiu i niedawno napisała swe wspomnienia, z których korzystam dla skreślenia sylwetki pięknej postaci Tytusa Dalewskiego.

Tytus Dalewski ur. się w 1842 r. Od starszych braci przejął bezgraniczną miłość Ojczyzny i pragnienie poświęcenia się dla niej, a widok obwozonych po mieście więźniów politycznych oraz przejmujące zgroza opowiadania o katowaniu pałkami Róża zabiły pogodę w duszy dziecka. Bo też niezwykle było to dziecko. Mając lat 6 zażądał, by mu siostra przekłuła rączkę igłą rozpaloną, a gdy ta płacząc odmówiła, sam sobie to zrobił. Cierpiał długo i boleśnie. Innym razem wymógł na swych towarzyszach, żeby go powiesili na kłamec dla wypróbowania wytrzymałości. Chłopcy spełniwszy jego żądanie, przerażeni rozbiegli się i tylko wejście starszego brata uratowało życie Tytusowi.

Matka, namówiona przez gen.-gubernatora Bibikowa i przez przyjaciół zdecydowała się oddać małego Tytusa do szkoły kadetów. Tytus nie opierał się i przyspasabiając się do egzaminu, uczył się tak doskonale i pilnie, iż wkrótce umiał więcej, niż wymaganie w szkole.

Nikomu nie wyjawił, co się w jego małej duszyczce działo, tylko wyjeżdżając szepnął siostrze: «Nie płacz, wróć». Gdy odjechał, matka tegoż wieczora znalazła na stoliku przy łóżku kartkę, nakreśloną niewprawną rączką: «O Matko Polko! źle się syn twój chowa! Dwóch starszych braci paszcza dziękiego zwierza pożarła, a ty sama trzeciego rzucasz mu na pastwę».

Jakoż niebawem wrócił, bo umyślnie odpowiadał na egzaminie tak źle, iż uznano go tępym i niezdolnym i odesłano do domu. W Wilnie Tytus razem z bratem Konstantym chodził do szkół. Na wiosnę w rannych godzinach chłopcy biegali nad brzegi Wilenki, która w owych czasach, gdy wezbrała, wiele szkód czyniła, podmywała i znosiła lepianki biedaków, unoszącą dobytek, ludzi i małe dzieci — chłopcy Dalewscy silni, energiczni, doskonali pływacy, codzień po nocy udawali się nad rzekę i tam ratowali tonących, aż pewnego razu tłum pochwylił ich i przemocą chciał zaprowadzić na ratusz, żeby im wydano medale i nagrodę.

Mieszkańcy Wilna bez różnicy

stanu i narodowości dobrze znali i kochali dzielnych chłopców za ich prawosć, uczynność i gotowość niesienia pomocy potrzebującym. Dowody tego przywiązania Włnianie złożyli później, gdy Tytus był ściągany przez Murawjewa, pałającego żądzą nienawiścią względem rodziny Dalewskich.

Po ukończeniu gimnazjum Tytus z bratem wstąpił na uniwersytet w Moskwie. Tam już istniało koło młodzieży polskiej zorganizowane przez Sawickiego i d-ra Małkiewicza w myśl Franciszka Dalewskiego, które to koło liczyło około 500 członków.

Koledzy, oceniając szlachetność i prawosć charakteru Tytusa, gorącą miłość kraju i jego energję, pomimo iż miał zaledwo 17 lat, jednogłośnie wybrali go głównym poborcą składek, przeznaczonych na zapomogi dla niezamożnych kolegów i na zwiększenie biblioteki.

Po wypadkach warszawskich młodzież uniwersytecka kilka razy wysyłała Dalewskiego jako delegata do Petersburga do Sierakowskiego i na Litwę po wiadomości i wskazówki. Równocześnie z powstaniem w kraju zamierzano wywołać rewolucję nad Wołgą i w tym celu młodzież uniwersytecka przygotowała odezwę do żołnierzy i do ludu rosyjskiego.

Pewnej nocy, gdy kilku studentów niosło skrzynie napełnione takimi odezwami dla zatopienia w kanale, wobec oczekiwanej rewizji, — z bocznej uliczki wynurzył się patrol, co widząc młodzież, porzucając na brzegu skrzynie, rozbiegła się. Pozostał tylko Tytus. Rozumiejąc jak fatalne dla sprawy i dla młodzieży skutki pociągnie za sobą znalezienie przez policję odezw, Tytus z największym wysiłkiem wrzucił skrzynie do kanału, i aby zatrzeć ślad miejsca, gdzie się to stało, biegnie na spotkanie patrolu, daje się aresztować i stawiony przed komisją, tłumaczy się tak rozumnie, iż zostaje uwolniony.

Gdy na Litwie wybuchło powstanie, Tytus wraz z kilku kolegami przybył do Wilna, gdzie ich wydział litewski przyłączył do wspólnych ze sobą robót, a Tytusa wyznaczył jako towarzysza pomocnika Gieysztor. Tytus niechętnie pozostał w Wilnie, gdyż wolał on razem z bratem Konstantym walczyć w szeregach powstańczych. Miał jednak i w Wilnie sporo roboty. Wydział, poznawszy jego rozwagę i energję, dawał mu najniebezpieczniejsze polecenia, wysyłał na prowincję, powierzył mu kierownictwo drukarnią, którą przed czujnym okiem szpiegów wciąż trzeba było ukrywać i przenosić z miejsca na miejsce. Tytus miał do czynienia z mnóstwem najrozmaitszych ludzi, przy dostarczaniu idącym do powstania broni i pieniędzy, przy informacjach o ruchach wojsk i o zarządzeniach rządowych, przy udzielaniu instrukcji, przyjmowaniu raportów itd.

W czerwcu uwięziono członków wydziału Oskierkę i Jeleńskiego, a na początku lipca Franciszka Dalewskiego (za darowanie im życia zapłacono Murawjewowi 15 tys. rubli).

W drugim składzie członków wydziału prezesem został Gieysztor, Konst. Kalinowskiemu powierzono sprawy wewnętrzne, Józef Kalinowski (x. Rafał) objął wojskowość, jego pomocnikiem został Tytus Dalewski, a sekretarzem Karol Falewicz.

Od chwili objęcia czynności w Wydziale śmierć Tytusa była nieuniknioną, zwlekała się tylko dzięki wlianiom, którzy stali się opiekunami życia jego.

Murawjew zalał Wilno zgrają szpiegów, to też działalność Wydziału została niezmiernie utrudniona i trzeba było niezwykłej energii i poświęcenia, by w takich warunkach nie zaniedbać pracy. D. 30 września na rogach ulic wileńskich porozlepiano ogłoszenia o skazaniu zaocznie na śmierć Tytusa Dalewskiego i o wy-

znaczeniu nagrody temu, kto go wyda i wskaże.

Rozpoczęły się dla Tytusa dni straszne. Zасыpiając nie wiedział, czy się w nocy lub nazajutrz nie obudzi w rękach żandarmów. Nigdy nie spędzał dwóch nocy z rzędu w tem samym mieszkaniu, a często nocował na Rosie na mogile ojca lub brata.

I oto teraz właśnie wykazało się, jak wielką cieszył się miłością mieszkańców Wilna. Znali go wszyscy, a jednak nikt nie wydał go pomimo obiecanej sutej nagrody. Nieraz na ulicy podchodzili do Tytusa ubodzy żydzy i ostrzegali przed tropiącym go szpiegiem. Razy kilka Tytus cudem prawie ocalał, znajdując się w mieszkaniach, w których właśnie policja dokonywała rewizji i poszukiwała go.

Murawjew wściekał się i myśląc, że obecność rodziny utrudnia mu dostanie Tytusa w swe ręce, skazał matkę i siostrę na wygnanie w głąb Rosji.

Niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejsze, coraz bliższe. Naprawdę jednak narzeczona Tytusa, Helena Jamontówna i przyjaciele błagali go, aby ratował się ucieczką. Organizacja przysłała mu nawet paszport, pieniądze i wskazówki, ułatwiające ucieczkę, Tytus nie dał się namówić. «Czy już niema nic do spełnienia? — zapytywał. Jeśli po mojej ucieczce nikt już nie stanie na moim miejscu, zgadzam się, w przeciwnym razie, jeśli ktoś po mnie ma zginać — zostaje, bo wolę sam ginać».

Zdradził dr. Dzierzkowski, który wskazał gdzie i o których godzinach można znaleźć Tytusa.

Jakoż został on aresztowany w mieszkaniu K—wej (S—ny) i chociaż miał paszport na imię Majewskiego K—owa (S—na) wyjawiała własne Dalewskiego nazwisko i tem go zgubiła.

Oto, co o swem uwięzieniu pisze Tytus Dalewski do narzeczonej Heleny Jamontówny:

«...Pierwsze dwa dni więzienia były jeszcze znośne, na trzeci dzień odebrano mi wszystko, zostałem tylko w bieliznie. Przeprowadzono mię do ciemnego, zimnego lochu bez podłogi (u Dominikanów), nie dano mi pościeli, musiałem sypiać na wilgotnych, nagich ceglach. Przez trzy dni żyłem o chlebie i wodzie. W sobotę, w tym dniu kiedyś mnie śniła, wezwano mię do komisji na tak zwane ocne stawki z S—ną. Na jej prośby i zakłęcia musiałem ostatecznie podpisać mnie potępiające jej zeznania. Oświadczyłem przytem komisji, że jeżeli mi nie ulżą, roztrzaskam sobie głowę o róg muru.

«Twarz moja musiała być straszna, oczy błyszczały z głodu i chłodu; twarz w błocie, ręce w piasku i brudzie. Członek komisji odskoczył przerażony. Wróciłem do swego lochu z myślą o samobójstwie i już miałem je spełnić, kiedy przyniesiono mi płaszcz i kilka desek zbitych. To była rozkosz!...

«W poniedziałek sąd wojenno-półowy przesłał swój wyrok Murawjewowi; we wtorek lub w dni następne będę zamordowanym.

«W życiu mojem nie zaznałem szczęścia. Dzieliłem z moją rodziną jej wielką niedolę i wszelkie moralne ndręczenia. Kochałem moją ojczyznę i dla niej miło mi jest teraz oddać życie. Zostawiam moją rodzinę pod opieką ludu mojego, bo z nas braci nikt nie pozostanie przy życiu.

«Za trzy dni święta Bożego Narodzenia. Proszę ciebie rozłam opłatek w imię moje. Będę z wami myślał, uczuciem lub duchem. Matko i Ty błogosławcie mi na śmierć!

Wspierajcie pociechą rodzinę moją».

W wigilię Nowego Roku 1864 wprowadzono Tytusa na śmierć z celi u Dominikanów, z której przed 18 tu laty brat jego, Franciszek, wyszedł na Sybir do katorgi.

Tytus szedł pogodny, z podniesioną głową, z uśmiechem na twarzy. Umarł rozstrzelany na placu Łukiskim w 22-im roku życia.

Sienkiewicz w jęz. litewskim.

Śród olbrzymiej liczby przekładów utworów Sienkiewicza na wszystkie języki europejskie nie zabrakło też sporego zbioru tłumaczeń na język litewski.

Pierwszym, który wzbogacił młodocianą literaturę litewską, był «Latarnik», wydany w pruskich Bicianach w roku 1894 w przekładzie Romojusa w zbioru opowiadań prozą p. n. «Plunksnos abrozeleb» (Obrazki piórem) z drukarni M. Jankusa.

W r. 1897 ukazał się w Shenandoah w Ameryce Półn. przekład «Za chlebe m» pióra V. Stagarasa, ogłoszony drukiem przez «Garso Amerikos Lietuviu».

Z kolei w r. 1900 czasopismo amerykańskie, wychodzące w Shenandoah, «Viltis» (Nadzieja) wydrukowało «Na Olimpije» w przekładzie nieznanego autora i wydało w odbitce osobnej razem z jedną z nowel Bolesława Prusa. W tymże roku również w Shenandoah pismo «Dirva» (Niwa) drukowało przekład «P o t o p u» tłumacza ukrytego pod kryptonimem K. A. K., poczem wydało go osobno w dwóch tomach.

W zbiorze pism, zmarłego w r. 1908, utalentowanego pisarza litewskiego, Edmunda Steponajtis, wydany w Kownie w roku 1902 ukazał się bardzo dobry przekład obrazka «Czy ci najmiłszy?» pod zmienionym tytułem «Motina» (Matka), zaś później w r. 1908 jeszcze raz w № 54 pisma wileńskiego «Viltis».

Również w r. 1902 Jan Smelsteris w Mahonay City wydał w pięciu tomach swe tłumaczenie «K r z y ż a k ó w». «Q u o v a d i s» w języku litewskim ukazało się dwukrotnie w przekładzie V. J. Stagarasa. Pierwszy raz na szpaltach sheandoahskiej gazety «Darbinuku Viltis» (Nadzieja robotnika), a następnie w latach 1902—1905 osobno w trzech tomach.

Nowelę «Bądź błogosławiona» w bardzo dobrym tłumaczeniu K. Żegoty (Kazimierza Pujdy) drukowały w r. 1905 «Vilniaus Žinios» w № 123. «Komedja z pomyłek» nieznanego tłumacza ukazała się w r. 1906 w chikagoskim piśmie «Kataliks» (Katolik) i w wydaniu osobnym.

Rok 1908 przyniósł przekłady kilku dzieł Sienkiewicza, które wszystkie zostały osobno wydane w Wilnie nakładem Józefa Zawadzkiego. «Latarnik» powtórnie, na ten raz w tłumaczeniu J. Margiewicza, wyszedł w jednej książeczce z przekładem «Janka muzykanta» zdolnego pisarza litewskiego Adolfa Vegele zmarłego w roku 1914. Za tymi dwoma utworami nieomal równocześnie z nimi ukazały się w Wilnie tłumaczenia Vegele znanej przeróbki polskiej z «Potopu» «Obrona Częstochowy» i polskiego streszczenia «Quo vadis?» p. t. «Św. Piotr w Rzymie».

Jestem przekonany, że nie wszystkie tłumaczenia Sienkiewicza na język litewski udało się mi dostrzedz. Niewątpliwie jeszcze inne drobne jego utwory są ukryte na szpaltach czasopism [pruskich i amerykańskich], których nie miałem sposobności widzieć.

M. Br.

Uwagi nad charakterem wychowania młodzieży polskiej.

W Polsce dzisiaj wielkie zauroczenie budzi zarówno w kołach wychowawców i pedagogów, jak również w szerszych sferach społeczeństwa zagadnienie wychowania narodowego. Stwierdza się przytem prawie jednomyślnie brak kierunku w dzisiejszym wychowaniu młodzieży polskiej, ściślej mówiąc, brak dokładniejszego określenia celu wychowania, który musi odpowiadać warunkom i potrzebom narodu w danym okresie jego istnienia, jeżeli wychowanie ma się stać wychowaniem narodowym.

Prace Bujaka, Wasilewskiego, prelekcje o. Woronieckiego na uni-

wersytecie jagiellońskim w Krakowie, artykuły L. Zarzeckiego w «Wychowaniu» poruszają do głębi powyższe zagadnienie i dają dużo cennego materiału do zorientowania się w tej żywotnej i skomplikowanej sprawie. Artykuł niniejszy jest próbą usystematyzowania materiału i wniosków, zawartych w powyższych publikacjach i ma na celu zainteresowanie sprawą kierunku wychowania młodzieży szerszych sfer społeczeństwa wileńskiego, w szczególności zaś osób, mających większą styczność z młodzieżą i w ten lub inny sposób wpływających na jej wyrobienie, orjentowanie się umysłowe i moralne.

I.

Warunki życia po wojnie.

Wojna dzisiejsza, która wywołała przewrót w dziejach świata, stanowić będzie epoką w życiu naszego narodu. Zniszczony dobrobyt całych warstw, zagrożony byt setek tysięcy ludzi, — oto najpierwsze bezpośrednie skutki wojny.

Jeżeli nawet niektóre objawy wojny ustąpią automatycznie po jej wygaśnięciu, lub dadzą się usunąć w niedługim czasie za pomocą zorganizowanych wysiłków społeczeństwa, to inne jej skutki tylko przez czas długi i stopniowo mogą być usuwane; do takich skutków należą przede wszystkim: ubytek ludzi, brak zwierząt i drożyzna artykułów spożywczych. Musimy być przygotowani na to, że warunki bytu osobistego każdej jednostki ulegną głębokiej zmianie na gorsze, że potrzeba będzie ogromnych wysiłków energii ze strony każdej jednostki, aby sprostać ciężarom dla zadosyćczynienia wymaganiom państwa i dla zaspokojenia potrzeb kultury. Należy przeto przewidywać, że państwo, obciążone wielkimi kosztami wojny i odbudowy kraju, na razie przynajmniej nie będzie mogło wykonywać wielu ważnych świadczeń w zakresie życia kulturalnego i że braki działalności państwa w tym kierunku musimy zastąpić inicjatywą prywatną i organizacją dobrowolną.

Przebić się w tak ciężkich warunkach, które w dodatku mogą być skomplikowane przez niekorzystne granice handlowo celne, przez traktaty i t. p., potrafi tylko taka społeczność, w której dojrzeje zrozumienie potrzeby najwyższego napięcia sił duchowych i fizycznych, w której każdy z osobna i wszyscy razem będą działać i sądzić tak, jakby wszystko, co społeczności dotyczy, nie od warunków zewnętrznych, ale od samych członków społeczności zależało.

Do tego potrzeba jest każdej jednostce umiejętność stałego organizowania wszystkich danych człowiekowi sił życia w cel wzięcia czynnego w niem udziału, innymi słowy, potrzebny jest charakter.

II.

Czem jest charakter?

Charakter człowieka jest zjawiskiem bardzo złożonym. Nie kusząc się w danym wypadku o ściśle określenie charakteru, należy zaznaczyć, że składają się nań cechy wrodzone i przynajmniej nabyte, wyrobione w życiu i przez wpływ wychowania.

Wrodzone cechy charakteru stanowią t. zwany temperament lub charakter biologiczny: te cechy występują najsilniej jako wady lub zalety narodowe, i tem silniej, im słabszy jest wpływ wychowania, im młodszy i mniej wyrobiony duchowo jest człowiek.

Do zakresu cech nabytych charakteru należy ogólne wyrobienie duchowe, które stanowi właściwy cel działalności wychowawczej rodziny i szkoły, rozwój samowiedzy, który daje człowiekowi życie i jego doświadczenia, wreszcie styl

duchowy człowieka, który daje mu idea.

III.

Temperament polski; wrodzone wady i zalety polskiego charakteru biologicznego.

Przeważająca większość Polaków odznacza się temperamentem sangwicznym czyli uczuciowym.

Temperamentowi takiemu towarzyszy u nas zwykle, przy braku silnego kierunku w wychowaniu, silna fermentacja w wieku młodocianym i przedwczesne dojrzewanie, które jako dalszy skutek pociąga przedwczesny upadek sił duchowych, przedwczesne starzenie się.

Objawy takiego wczesnego upadku sił duchowych u jednostek nie zwykle czynnych za młodu, są u nas bardzo częste i każdy zapewne mógł je zaobserwować wśród swych dawniejszych kolegów z ławy szkolnej. Biorąc rzeczy ogólnie, należy stwierdzić, że ludzie dojrzały są u nas za nadto leniwi, za nadto martwi, za mało od siebie wymagają, w porównaniu z naszą młodzieżą, która znowu jest za żywa, za czynna i za wielkie ma pretensje.

Nie ulega chyba wątpliwości, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak umiejętnego kierownictwa, skutkiem czego żywotne siły natury polskiej, zamiast się wzmacniać i konsolidować, wylewają się żywiołowo.

Z temperamentu naszego wypływa nasza ekspansywność, nasz nacisk na okazałość zewnętrznych form życia. Poczynając od drobnych stosunkowo przejawów naszego życia obyczajowego, a kończąc na stosunkach politycznych i gospodarczych. Wszędzie możemy dostrzec ów wybitnie polski rys życia, którym jest przeniesienie środka ciężkości z wnętrza na zewnątrz.

Najpiękniejszy taniec polski — polonez — jest niezmiernie charakterystycznym, artystycznie ujętym przejawem tego właśnie rysu.

A okazałość form naszego życia religijnego, nasze zamiłowanie do uroczystych nabożeństw i ceremonii, jak są pod tym względem wymowne. W naszych stosunkach towarzyskich, będących wynikiem wielowiekowej kultury i pociągających nieraz obcych wykwinem i delikatnością form, razi oko przybysza nadmiar uniżoności i tytułomanja w zestawieniu z tą trudnością z jaką się u nas osiąga rzetelne uznanie czyjejsz zasługi.

W naszym życiu politycznym jest stale przeceniany pierwiastek bohaterski, oraz wszelkie przejawy żywiołowe, natomiast są niedoceniane talenty organizacyjne i praca organiczna u podstaw.

Życie nad stan, brak oszczędności, próżność i in. nasze t. zw. wady narodowe są dalszymi przejawami tego zasadniczego rysu.

Temperamenty gorące, łatwo zapalne, cechuje zwykle powierzchowność i brak wytrwałości. To też nigdzie tyle co w Polsce nie marnuje się bez pożytku ludzi zdolnych.

«Od chcenia i mówienia trakt daleki do czynienia» powiedano u nas dawniej, i powiadano słusznie. Pełno u nas zawsze było i pełno jest po dziś dzień «obiecujących młodzieńców», o błyskotliwych i powierzchownych umysłach, których stać na zdobywanie w krótkim czasie sporego zapasu wiedzy i na niepospolitą inteligencję, którzy jednakże w życiu zajmują wygodne stanowiska «spektatorów», mogących wszystko «wiedzieć», ale nie umiejących i nie chcących «chcieć». We wszystkich zawodach roi się u nas od dyletantów, nie mających ani rzetelnego przywiązania do swego fachu, ani szczerego zamiłowania do pracy, ani często nawet szacunku dla niej.

W życiu społecznym temperament nasz przejawia się naogół w rysach ujemnych. Duch partyjny, za-

ciekłość stronnictwa i namiętność, z jaką zwalczały się u nas zawsze stronnictwa i kierunki polityczne, utrudniają współdziałanie. Pomimo znacznych postępów uspołecznienia trafiają się zawsze u nas wśród aktywniejszych jednostek ludzie o nadmiernie rozwiniętej ambicji, o wybujałym indywidualizmie; ludzie tacy nie uznają innych myślnych i działających jednostek, lekceważą przytem bierną masę narodu, chcą uszczęśliwić naród z brutalnością tyranów, albo piastują ideały, zrodzone w chorobliwej wyobraźni, których społeczeństwo nie może podzielać. Zamiast współdziałania, powstaje rozbrat między jednostką a społeczeństwem.

Na tle tej nieumiejętności zgodnego współdziałania, wynikającej z nie normalnego stosunku pomiędzy jednostkami aktywnymi a społeczeństwem powstał pogląd, jakoby zasadniczym rysem Polaków była niezgoda i niekarność.

Jest to pogląd niesłuszny. My służyć potrafimy i karni być umiemy, jeżeli ma nam kto rozkazywać. My pragniemy silnej władzy społecznej i potrafimy ją cenić (Batory). Brak silnej władzy w okresie bytu niepodległego, brak własnego rządu w dobie porozbiorowej spowodował wykrzywienie charakteru narodowego, który z natury rzeczy wymagał silnej ręki.

Może się wydawać, że powyższa charakterystyka temperamentu polskiego zawiera wiele rysów ujemnych. A jednak, przy głębszym wnikięciu w istotę charakteru biologicznego Polaków, nie dojdziemy do wniosków pesymistycznych. Rysy ujemne przy charakterystyce temperamentu, jako dziedziny surowych, nieurobionych sił natury, występują na jaw przede wszystkim; jednakże te same siły, przy odpowiednim wyrobieniu i rozumym kierunku, stają się motorami życia.

Nie poruszając tutaj powszechnie znanych zalet wojskowych naszego narodu, jego przymiotów rycerskich, których źródło kryje się w naszym charakterze biologicznym, należy zaznaczyć, że owa wylewająca się w okazałości form zewnętrznych bujność i żywiołowa ekspansywność natury polskiej świadczy o mocy życia, o jego zdrowem i świeżem poczuciu, tkwiącem w duszy polskiej. Żywiołowość natury świadczy poniekąd również o naszej względnej młodości kulturalnej; jeżeli jednak, jak to u nas bywa, w parze z nią idzie instynktowna wiara w życie, instynktowna wiara w Dobro, w Królestwo Boże na ziemi, staje się ona pierwszorzędnym czynnikiem siły charakteru, jest impulsem wewnętrznym do czynnego udziału w życiu.

Przy wielkiej wrażliwości i nadmiernej uczuciowości podobnych natur, gospodarowanie ekonomiczne ich siłami nie jest łatwym zadaniem; wybuchając żywiołowo w okresie młodzieńczym, przepalają się one łatwo i wyczerpują. Dlatego też wychowanie podobnych natur powinno być oparte na stałym kontakcie z rzeczywistością, z życiem realnym, na czynnym doświadczeniu; zadaniem szkoły polskiej powinno być przede wszystkim budzenie inicjatywy, rozwijanie zmysłu obserwacyjnego, przedsiębiorczości i energii. Młodzież nasza powinna jaknajmniej przebywać w dziedzinie fantazji i uczuć, jaknajmniej żyć «odczuwaniem» wszelkiego rodzaju spraw i obowiązków społecznych i narodowych, natomiast jaknajwięcej obserwować życie, jego warunki, jaknajwięcej pytać, badać, poznawać, probować sił swych w dostępnych jej dziedzinach życia, w praktycznym przeprowadzaniu różnych spraw, związanych z życiem młodzieży.

Fatalny wpływ szkoły rosyjskiej na dzisiejsze pokolenie ludzi dojrza-

łych w Polsce polegał na tem, że chowaliśmy się w niej jakby na emigracji, w zupełnym odosobnieniu od rzeczywistości życia, żyjąc przeważnie fantazją i uczuciem. Wychodziliśmy z tej szkoły w życie z głową nabitą formułkami teoretycznymi, z doktrynerskimi poglądami zamiast przekonania, ze zgoła nierealnym wyobrażeniem o stosunkach, chodziliśmy jakby na szczytach, zamiast stać pewną stopą na realnym gruncie, i często, bardzo często życie dawało nam same ciernie, same bolesne rozczarowania i zawody, zrażało nas, pogrążało w apatji, w beznadziejnym opuszczeniu rąk...

Nikt, znający cokolwiek lepiej nasz naród, nie będzie tłumaczył tych skutków wadliwego wychowania niepraktycznością Polaków. Bliższe poznanie Polaków nastęrcza raczej wnioski przeciwne. Zarówno w przeszłości, w okresie najpotężniejszego rozkwitu sił narodowych, w w. XVI, jak również dzisiaj w występujących na widownię życia świeżych pokładach narodu, wychodzi na jaw zdolność praktycznego ujmowania zagadnień życia i umiejętność trafnej jego obserwacji. Najpotężniejsza generacja polska — XVI w., jest generacją praktycznych polityków i ludzi praktycznych.

Dzisiejsze serce Polski, Warszawa, jest również miastem praktycznych umysłów, praktycznych ludzi; praktyczność i przedsiębiorczość mieszkańców Warszawy imponuje innym środowiskom polskim. Lud nasz posiada niewyzyskane dotychczas naleźycie, dzięki niskiemu poziomowi oświaty, wielkie zdolności praktyczne.

Idealizm duszy polskiej nie jest oderwany od życia, jak np. sentymentalizm lub rosyjskie światoburstwo; jest on zrosnięty z naszą wiarą w życie, z naszym radosnym poczuciem życia. U natur biernych, apatycznych, rozczarowanych, łatwo się on wyradza w marzycielstwo, które tak bezlitośnie chłoscze Wyspiański w «Weselu».

W atmosferze zorganizowanego życia czynnego, u ludzi aktywnych, idealizm ten daje siłę przekonania.

Siła przekonania obok wiary w życie jest drugim zasadniczym czynnikiem siły charakteru. Skutkiem wadliwego wychowania mało mamy wśród dzisiejszej generacji ludzi, posiadających przekonania i umiejących ich bronić; przekonania nie otrzymuje się w spadku, jak majątek, ale trzeba je zdobyć na tle doświadczenia czynnego.

Przekonania dają człowiekowi zasadniczą linię życia, z której nie wolno mu zbaczać, jeżeli pragnie osiągnąć cel. Dnszą polską, miłującą ideał i umiejącą zespalać go z życiem praktycznym, stać na siłę przekonania; dowodów tego mamy pełno zarówno w przeszłości jak i w życiu współczesnym narodu.

T. Szopa.

D. n.

ADMINISTRACJA**„Dziennika Wileńskiego“**

uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na miesiąc przysły. Prenumeratorom, którzy nie opłacają we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.